

Bez kół na pole

Dawniej ciągniki gąsienicowe kojarzyły się głównie z hałaśliwymi i paliwożernymi pojazdami poruszającymi się na ciężkich, stalowych płytach połączonych sworzniami, które wydawały podczas jazdy metaliczny zgrzyt i pisk. Pojazdy te rzadko osiągały prędkości rzędu kilkunastu kilometrów na godzinę, trudno także było w nich o jakikolwiek komfort pracy. Jednak od tamtej pory trochę się zmieniło.

Ciągnik gąsienicowy wybierają głównie duże przedsiębiorstwa rolne, przede wszystkim z dwóch powodów. Pierwszy to możliwość jak najwcześniejszego wjazdu na pole, kiedy tylko jest to agrotechnicznie uzasadnione. Drugim powodem jest bardzo mały nacisk jednostkowy ciągników z gąsienicowym układem jezdnym na glebę w porównaniu do traktorów kołowych, co podczas zabiegów wykonywanych wczesną wiosną, kiedy gleba jest mokra – pozwala na normalną pracę, pojazd nie grzęźnie i nie niszczy struktury gleby. Ciągniki na gąsienicach poza powyższymi cechami są niesłychanie zwrotne. Bardzo łatwo się nimi skręca, nawet w miejscu. Kolejnym aspektem, dla którego gospodarstwa wybierają ciągniki gąsienicowe, jest szerokość transportowa. W zależności od mocy szerokość ciągnika na gąsienicach nie przekracza 3,4 m, podczas gdy tradycyjny ciągnik kołowy na kołach bliźniaczych przekracza szerokość 4 m, a ciągnik przegubowy ma jeszcze większą szerokość.

Siła uciągu

– najważniejsza sprawa

Dla **Janusza Rojewskiego** i **Mirosława Goździka**, współwłaścicieli 1100-hektarowego gospodarstwa w miejscowości Kalinka w okolicy Parczewa w województwie lubelskim, najsilniejszym argumentem za kupieniem ciągnika na gąsienicach była konieczność wczesnego wjazdu na pole w okresie pierwszych prac wiosennych, bez większego ryzyka, że ciągnik ugrzęźnie. – *Dotychczas podstawowe prace uprawowe wykonywane były ciągnikami kołowymi. Pomimo że mają one moc grubo ponad 300 KM, to nie są w stanie przenieść tej mocy na koła. Taki system traktacji w naszych warunkach się niestety nie sprawdza. Możliwość każdego ciągnika są uzależnione od uciągu. Jeśli jednak poślizg wygrywa z ciągnikiem, nie ma mowy o wydajnej pracy –* kwituje Rojewski. Właściciele gospodarstwa kupili ciągnik gąsienicowy marki John Deere. – *Przed kupieniem gąsienicowego ciągnika John Deere testowaliśmy maszyny innych marek, zarówno kołowe, jak i gąsienicowe. Z uwagi na to, że dla nas najważniejsza jest realna siła uciągu, kołowe traktory w zasadzie nas nie interesowały.*



Janusz Rojewski jest bardzo zadowolony z ciągnika, jego zaletą jest przede wszystkim to, że może podjąć bardzo wczesne wiosenne prace uprawowe, bez większego ryzyka ugrzęźnięcia. Ponadto delikatnie obchodzi się ze strukturą gleby, pomimo znacznej masy własnej.

Moim zdaniem ciągniki gąsienicowe w tym przedziale mocy mają podobne parametry i komfort obsługi, dlatego o wyborze zielonej marki zdecydowała korzystniejsza oferta – wyjaśnia Rojewski.

Moc na pasach z gumy

Ciągnik został kupiony w firmie Gravit Agro-Pol w Lublinie i jest w gospodarstwie od sierpnia 2013 r. Od tej pory ma przepracowane około 320 mth. Został on przydzielony do pracy z dwoma agregatami. Jest to brona talerzowa Farnet Diskomat o szerokości roboczej 6 m oraz agregat uprawowy Cultus firmy Väderstad o szerokości roboczej 5 m. W przyszłości ciągnik będzie również pracował z agregatem uprawowo-siewnym Spirit Väderstad.

Ma trzy możliwości pracy z narzędziami i maszynami. Może ciągnąć je za belkę pociągową, za ramiona podnośnika albo pra-